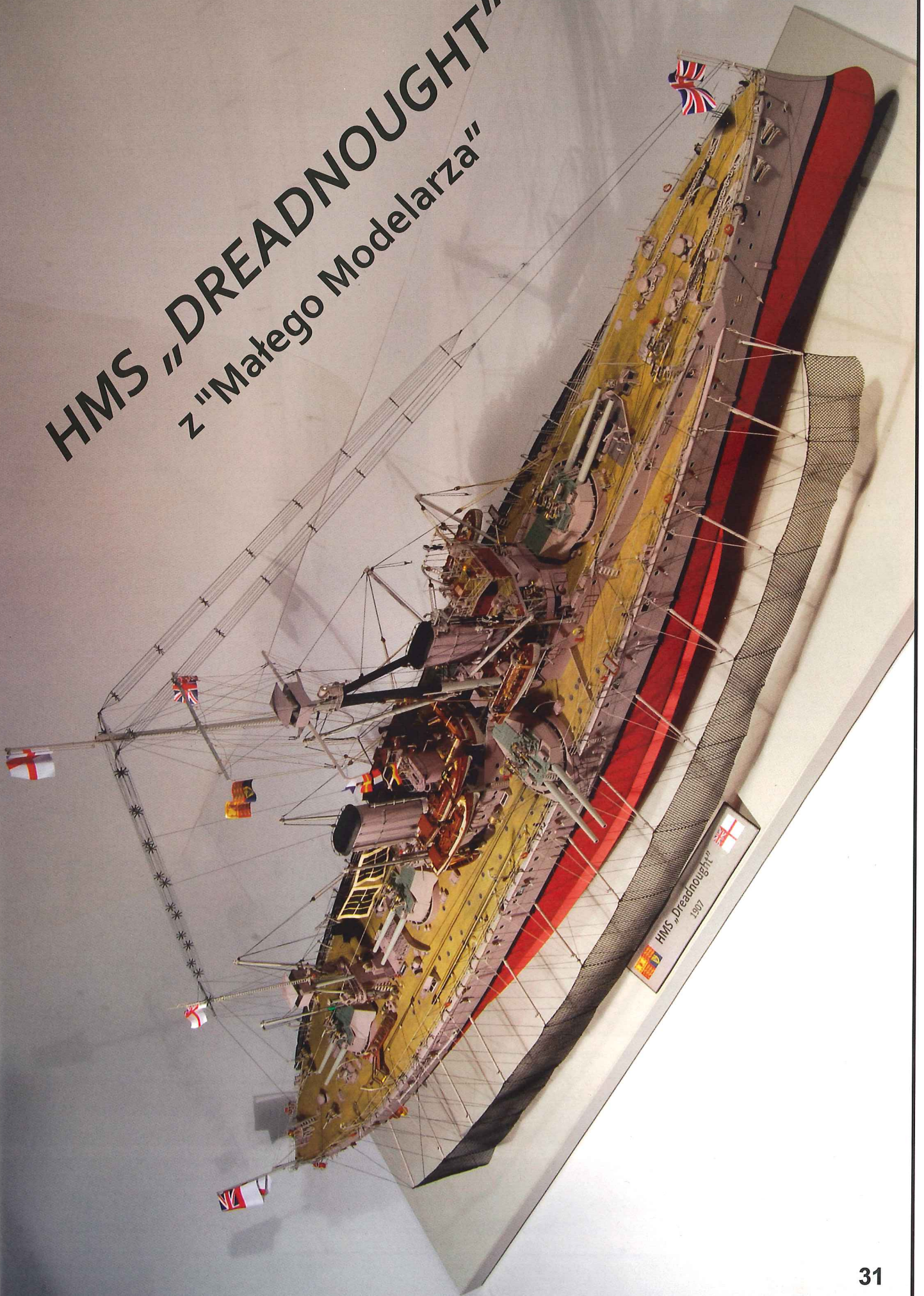


HMS "DREADNOUGHT"

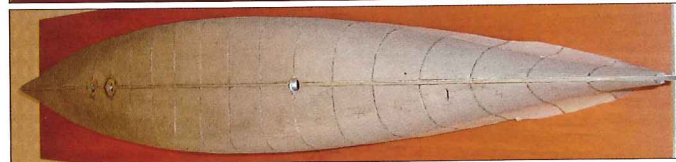
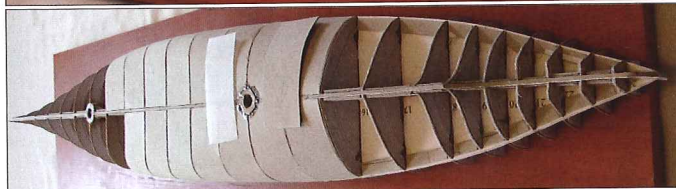
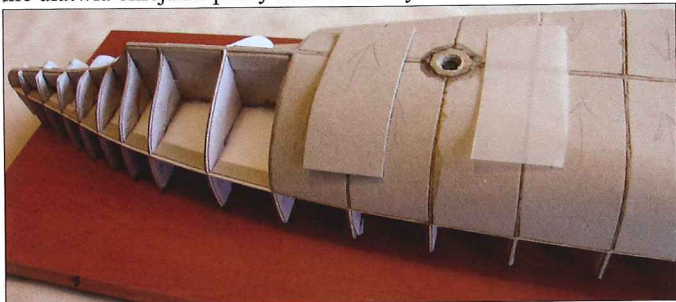
z "Matego Modelarza"



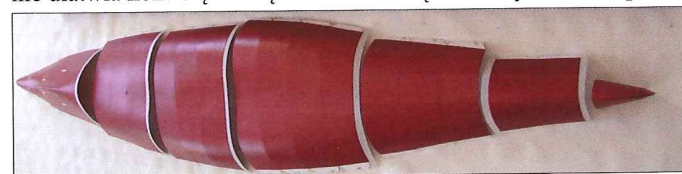
Po długim maratonie z kartonowym „Bismarckiem”, HMS „Dreadnought” miał być tzw. modelem odpoczynkowym, na luzie, z terminem ukończenia w 12 miesięcy, tak jak oryginał. Szło na początku dobrze: szybki, mało skomplikowany kadłub, nieco gęściejsza nadbudówka, nawet wydzierałem finałowe anteny „z gwiazdkami”, artylerię, aż... jak to w życiu bywa, zaplotły się inne projekty, które skutecznie przeciągnęły jeden rok w lat osiem. Mimo to, budowa „Dreda” szczęśliwie dobiegła do końca.

Nie bez powodu w tytule zaanonsowany został „Mały Modelarz”. Wielu z Was wie, że to najstarsze wydawnictwo modelarskie, na którym wychowało się wiele pokoleń „kartoniarzy” i modelarzy innych profesji. Pomimo, że po roku 1989 rynek wycinanek zapełnił się wieloma zacnymi wydawnictwami prywatnymi, to jednak stary dobry „Mały Modelarz” trzyma swoją klasę, również dzięki dobrym projektantom. Tak więc słowa uznania należą się twórcy opracowania HMS „Dreadnought”, Panu Zbigniewowi Sałapie, także za to, iż jego kartonowy „Dred” w skali 1/200, to jedyny projekt tego zasłużonego dla rozwoju okrętów wojennych pancernika.

Budowę HMS „Dreadnought” (wg stanu na początek służby w 1907 roku), tradycyjnie rozpocząłem od kadłuba. Przestrzenie między wręgami wypełniłem tzw. podposzyciem pełnym, które znacznie ułatwia oklejanie poszyciem właściwym.



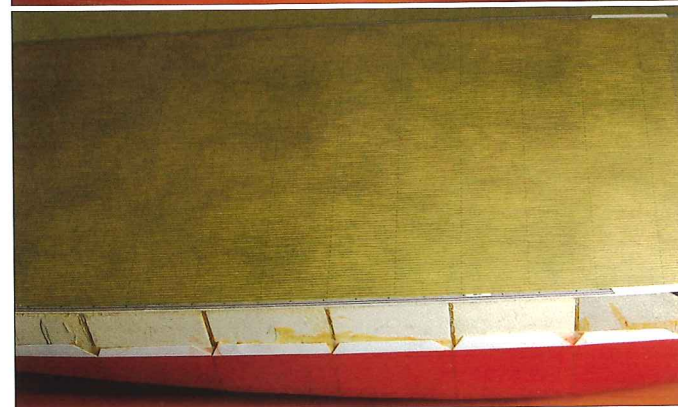
Wiedziony doświadczeniem z budowy samolotów z kartonu, postanowiłem połączyć ze sobą, poza szkieletem, kilka segmentów poszycia z zastosowaniem pasków łączących. Taka operacja znacznie ułatwia kontrolę nad łączeniami krawędzi na styk. W ten sposób



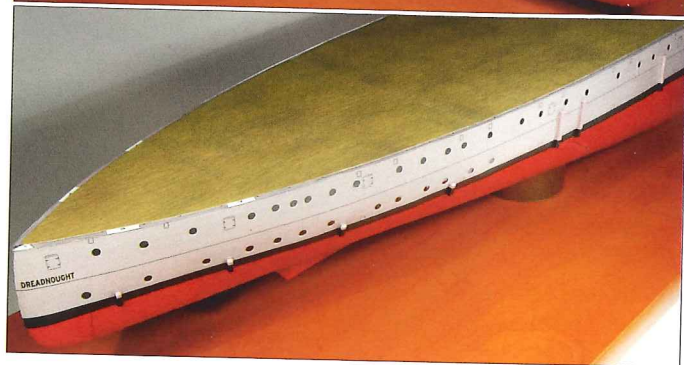
powstały cztery główne skorupy, które połączyłem ze sobą na gotowo już na szkielecie kadłuba.



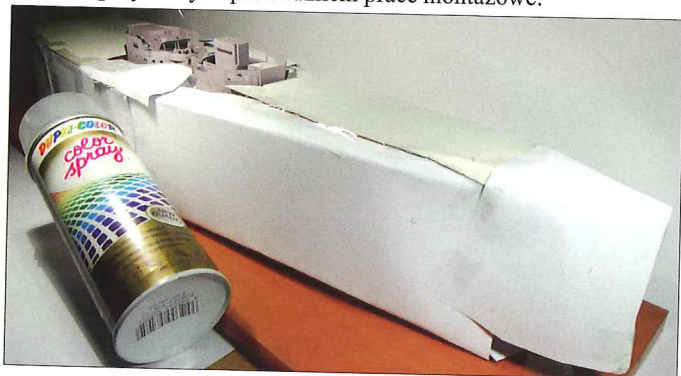
Zarówno kolor jak i układ desek narysowanego w opracowaniu pokładu nie za bardzo mi pasowały. Postanowiłem więc „pożyczyć” fakturę pokładu z innego opracowania, wydrukować i wykorzystać w moim „Dredzie”.



W ten sposób powstał kompletny, prosty kadłub, no może poza częścią dziobową, która wymagała nieco większego zaangażowania we właściwym ukształtowaniu oklejek burt. Dodatkowo wykonałem też przy burtach osłony rur odprowadzających wodę, czego nie przewidywało oryginalne opracowanie.



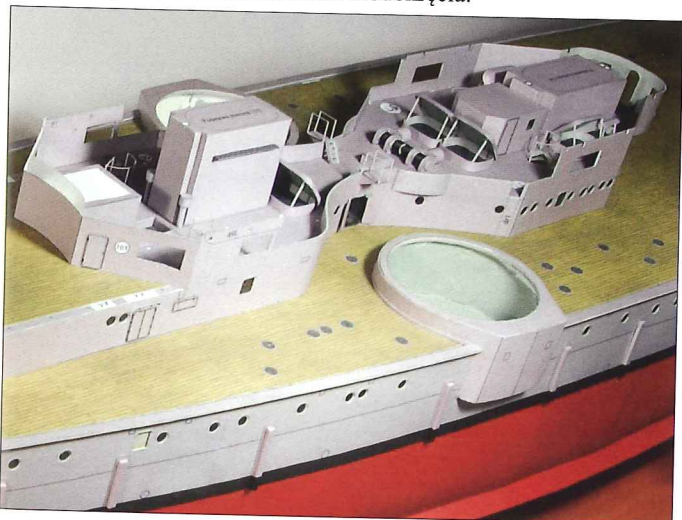
Pomalowałem kadłub matowym lakierem. Następnie celem ochrony poszycia przed uszkodzeniem podczas dalszych prac, kadłub został opakowany w "sarkofag". Odsłaniane były wyłącznie miejsca, przy których prowadziłem prace montażowe.



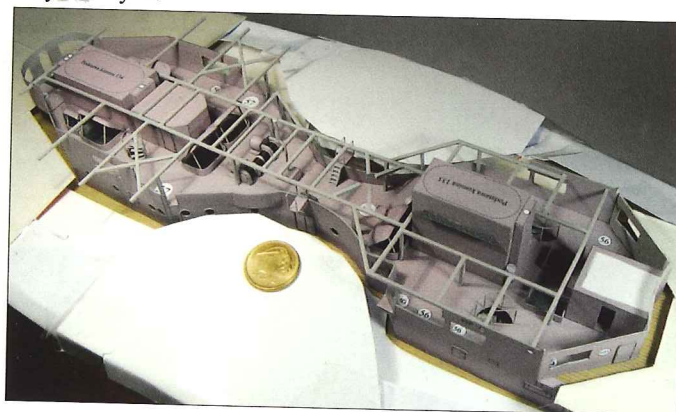
HMS „Dreadnought”, jak wszystkie podobne mu z tego czasu jednostki, napędzany był parą wodną otrzymywaną z kotłów opalanych węglem kamiennym. Wykonałem więc dekle do studni bunkrowych, z którymi mam pewien pomysł wykonawczy, co zaprezentuję w dalszej części artykułu.



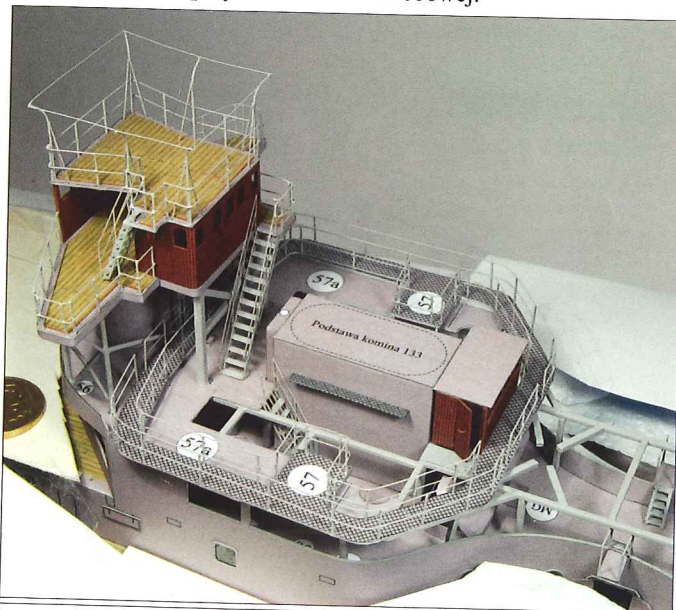
Umiejscowienie nadbudówki śródkręcia.



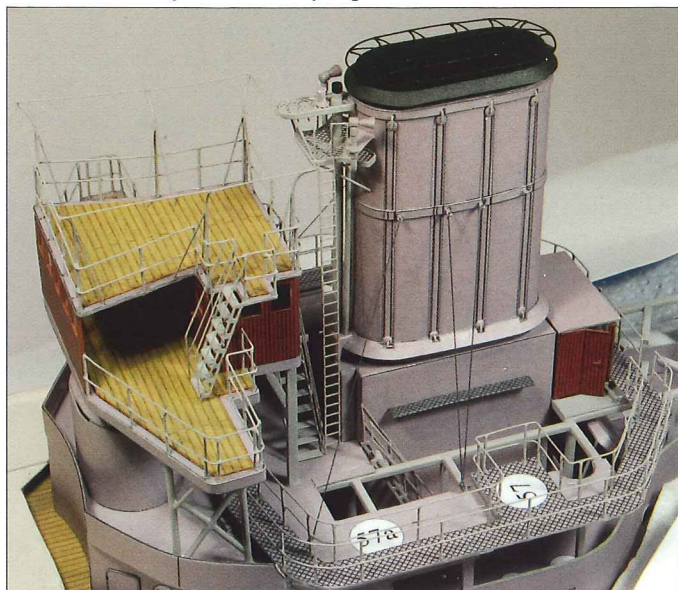
Wsporniki przy nadbudówce wykonałem z kształtowników polistyrenowych.



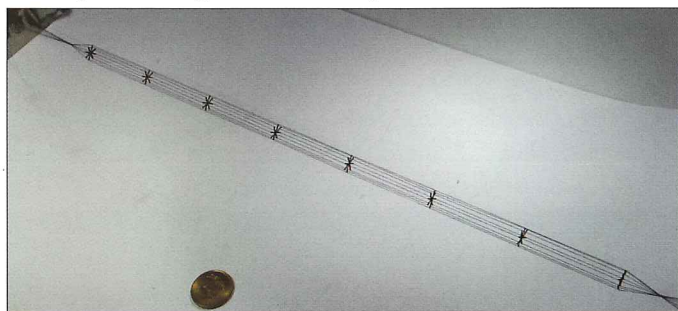
Dalsze prace przy nadbudówce dziobowej.



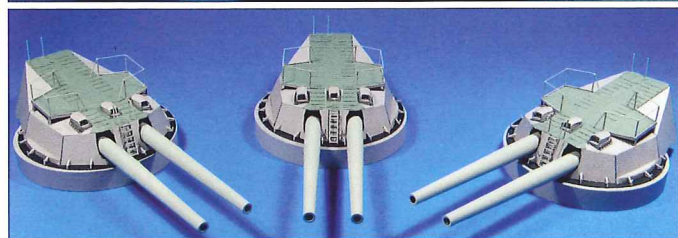
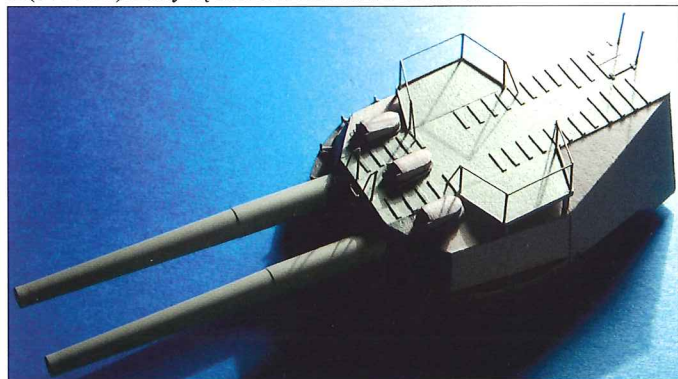
Dla łatwego dostępu przy montażu detali, przy budowie komi-
nów umieściłem je na oddzielnych podkładkach.



Zaplotłem też gwiazdźiste anteny.



Ponieważ dobrze mi szło i widziałem "światelko w tunelu",
czyt. koniec budowy, wykonałem wieże artylerii ciężkiej kal. 12 ca-
li (305 mm). Lufy są toczone z zestawu GPM-u.

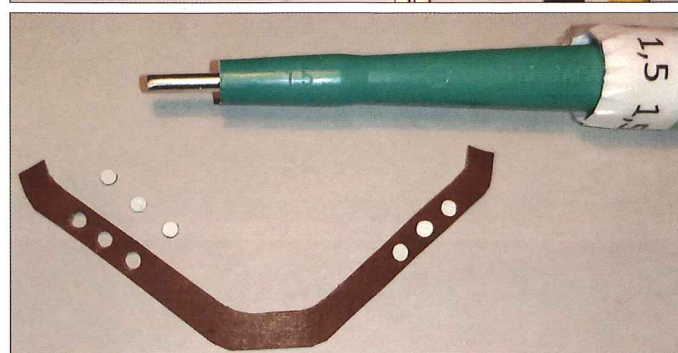
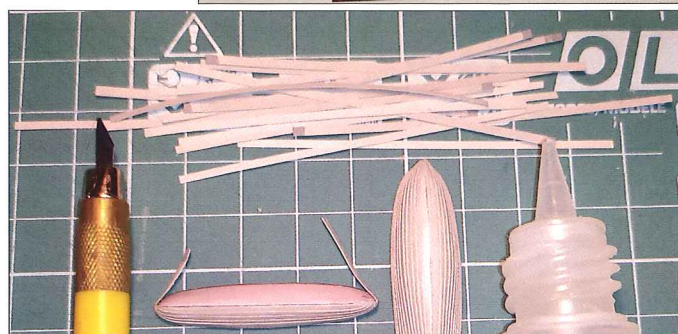
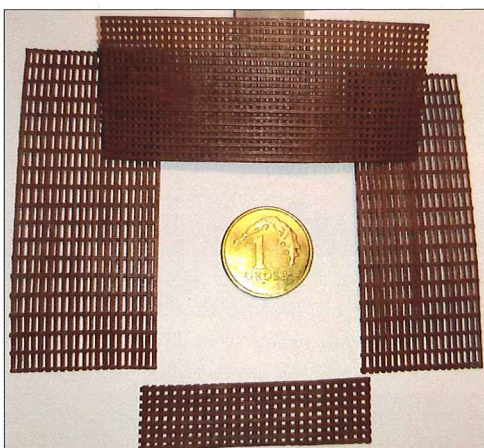


Do wy-
konania arty-
lerii pościgo-
wej kal. 76
mm wyko-
rzystałem to-
czone lufy, a



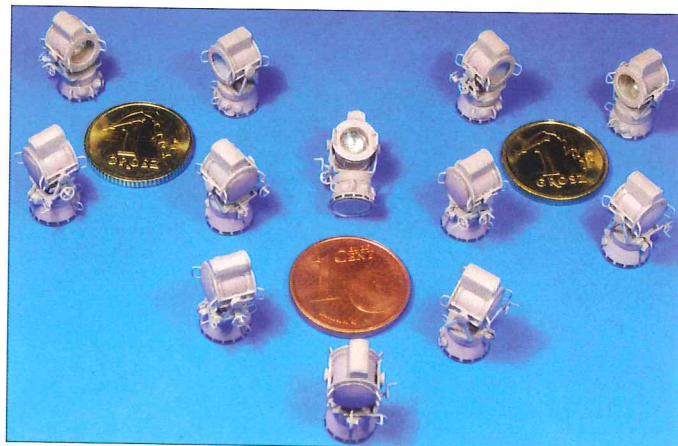
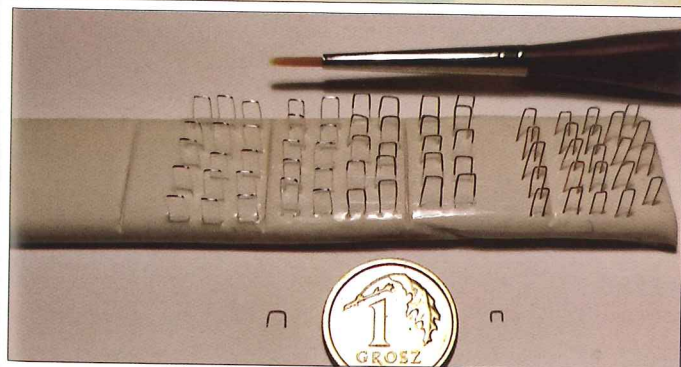
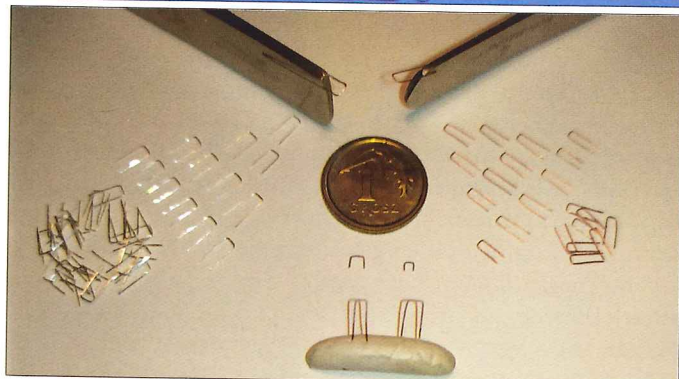
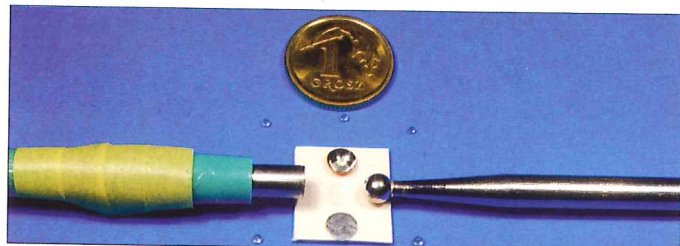
resztę detali dodałem samodzielnie.

Przejdźmy do
budowy łodzi ko-
munikacyjnych.
Poszycie części
szalup ułożyłem z
oddzielnych plank
na zakładkę,
tak jak było w
oryginalu. Gretin-
gi szalup wykona-
łem we własnym
zakresie z kartonu
barwionego w
masie.



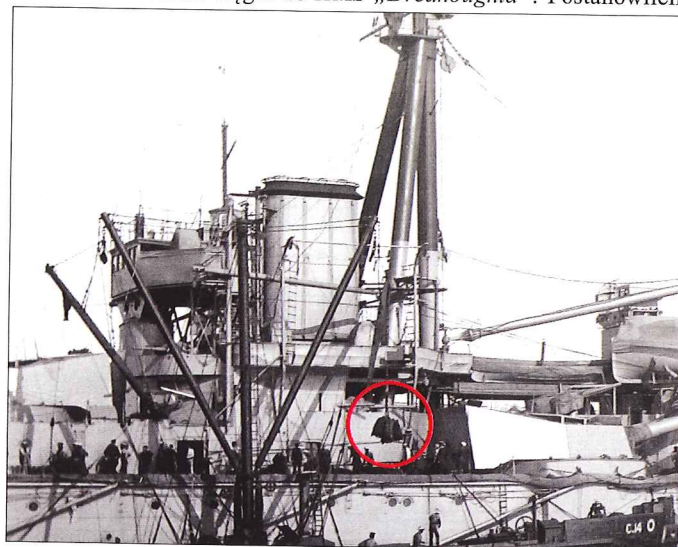


Przyszła czas na reflektory.

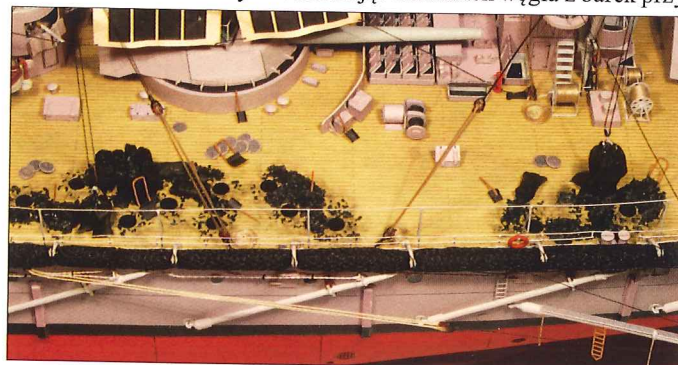


W każdym niemal modelu staram się uchwycić epizody, które "wyczytałem" z dokumentacji, zdjęć, czy opracowań. Niektóre z nich mają mieć walor edukacyjny i dla mnie i dla oglądających. Dotyczy to zarówno spraw technicznych, jak i zdarzeń z historii. Poniżej opiszę parę zagadnień ilustrując je fotografiami wykonanego modelu.

Załadunek paliwa, czyli węgla do ówczesnych okrętów był zmorą ich załóg. Dysponujemy raptem jedną fotografią pokazującą moment załadunku węgla do HMS „Drednought”. Postanowiłem

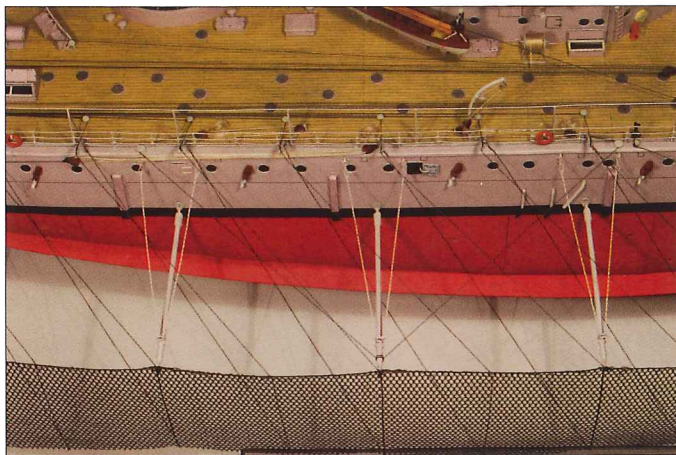


uchwycić ten epizod wycinając na śródkręciu kilka otworów pod studzienkami bunkrowymi i aranżując załadunek węgla z barge przy

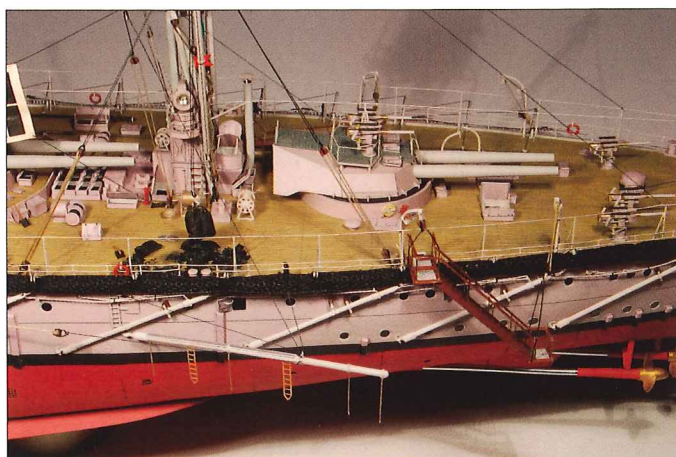


użyciu okrętowych bomów węglowych. Samą imitację węgla wykonałem z drobno pokrojonej czarnej bibułki, a pył węglowy z pokruszonych suchych pasteli.

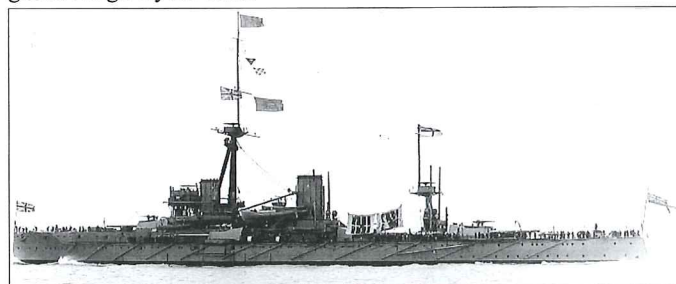
Ówczesne okręty bardzo często wyposażane były w sieci przeciwtorpedowe. Postanowiłem odtworzyć je z prawej burty. Na podstawie posiadanych schematów układu lin do rozkładania tych sieci, wykonałem mocowanie lin do wyciągarek za pośrednictwem zblo-



Przy lewej burcie sieci ułożyłem w pozycji marszowej.



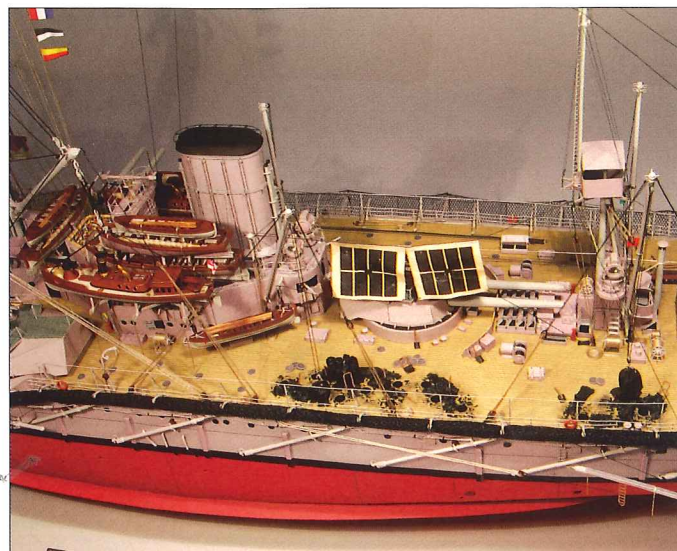
Słynny angielski admirał John Arbuthnot Fisher realizując swe reformy w marynarce wojennej Albionu, stawiał m. in. duży nacisk na celność i szybkostrzelność artylerii okrętowej. W sierpniu 1907 roku na HMS „Dreadnoughta” został zaproszony sam król Edward VII oraz szereg przedstawicieli ówczesnej prasy w celu zademonstrowania celności dział. Zachował się opis tego epizodu. Ustawiono tarcze strzelnicze w odległości ok. 3 km i wypuszczono 12 salw z ciężkich dział rufowych. Jedenaście trafiło w cel. Król zażyczył sobie zawieszenie na okręcie tarcz strzelniczych jako "upolowanego trofeum" i tak to dumnie okręt wpłynął do portu, co ilustruje fotografia z tego wydarzenia.



Na podstawie tego zdjęcia ja również zwiesiłem owe "trofea" na śródokręciu swojego modelu.

Warto wspomnieć opinie dziennikarzy, którzy zwiedzali okręt podczas rejsu. Zwrócili uwagę na bardzo cichą i stabilną pracę napędu okrętu. Były to turbiny parowe, po raz pierwszy zastosowane na tego typu jednostce. Pozwalały na uzyskanie znacznie większych prędkości (do 21 w) i to na długim dystansie, niż ówczesne zwykłe silniki parowe (16 - 17 w). Jak mawiał adm. Fisher: „to prędkość jest twoim pancerzem”.

Zachowała się jeszcze jedna ciekawa anegdota dotycząca "wyczynów" słynnego adm. Jackie Fisher'a, pomysłodawcy budowy



HMS „Dreadnoughta”. W swych wdrażanych reformach stawiał duży nacisk na sprawne i szybkie wykonywanie czynności okrętowych przez załogantów. Nie wszyscy kapitanowie szli jednak z duchem czasu. W takim przypadku, gdy podczas inspekcji okrętu admirał Fisher zauważył kontestację swych idei, wydawał szereg komend, niemal jedna po drugiej, czasami "nachodzących" na siebie. W ten sposób i kapitan okrętu i załoga nieźle dostawali w kość. Ta anegdota oddająca charakter i temperament adm. Fishera ilustruje to, co dzieje się na moim modelu "Dreda", tj. szereg niemal równoległych akcji, poprzez m. in. bunkrowanie węgla, rozkładanie sieci przeciwtorpedowych, opuszczanie i podnoszenie łodzi komunikacyjnych, wypuszczenie bomb itd. Nie może być nudno. Z drugiej strony dysponując dokumentacją układu otaklowania bomb, trudno było z niej nie skorzystać i pozostawić statyczny okręt w pozycji marszowej. Takie podejście miało z jednej strony nieco "ożywić" model na podstawce, a z drugiej zademonstrować oglądającym w jaki sposób to wszystko działało.

Tak więc zapraszam do "inspekcji" zdjęć gotowego modelu i poszeranie w linach, blokach i bombach.

Na koniec parę słów na temat samego opracowania HMS „Dreadnought” z „Małego Modelarza”. Tak jak wspomniałem na wstępie, projektant Pan Zbigniew Sałapa wyrobił już sobie dobrą markę innymi opracowaniami. I w tym przypadku też nie zawiodł. Zeszyt zawiera sporo rysunków i dobry opis, jest dużo detali dla wymagających, ale są tak zaprojektowane, że każdy może sobie z nimi poradzić. Kolory są w dobrej tonacji, a lekki odcień różu tylko ożywia szarość. Czekamy na kolejne jego udane projekty.

Mój model HMS „Dreadnoughta” stanowi kolejny etap w realizacji koncepcji zilustrowania w 3D kroków milowych w rozwoju okrętów wojennych. Po „Bismarcku” stanowiącym, jak niektórzy sądzą, kwintesencję konstrukcji pancerników, HMS „Dreadnought” też musiał być przeze mnie "zilustrowany". Teraz kolej na klasycznego predrednota, a następnie dalej w głąb dziejów okrętów wojennych, o czym z przyjemnością będę Was informował.

Artur Rezler

